

# Tango według Dostojewskiego

**Premiera w Teatrze Współczesnym.** „Wieś Stepańczykowo” to tylko z pozoru najpogodniejszy tekst Dostojewskiego. Spod maski dobroduszości Izabella Cywińska wydobyła refleksję nad czasem, który każe powtarzać wciąż te same błędy

**Wasza Ekscelencja według Fiodora Dostojewskiego**  
przeł. Jerzy Jędrzejewicz  
reż. Izabella Cywińska  
Teatr Współczesny w Warszawie  
premiera 25 stycznia

Joanna Derkaczew

**J**ak odreagować katogę? Napisać nihilistyczną rozprawę o bezsensowności cierpienia? Fiodor Dostojewski dziewięć lat zesłania i przymusowej służby wojskowej zamknął opowiadaniem „Wieś Stepańczykowo i jej mieszkańcy” – sielanką, w której samozwańczy tyran Foma Fomicz Opyskin „przyczynia się do ogólnego szczęścia”. Dopiero później pojawiają się „Wspomnienia z domu umarłych”, wstrząsające świadectwo vegetacji w obozie. Na razie pisarz, który już niebawem zacznie wprowadzać swoich bohaterów w najbardziej zwyczajne rejony piekiel, pozwala im jeszcze wierzyć w litość, sprawiedliwość i spełnione uczucie.

„Wasza Ekscelencja” to historia Fomy (Andrzej Zieliński), hochsztaplera i nieudacznika, który niczym demoniczny Rasputin omotał panią domu (w roli generałowej Danuta Szaflarska) i zyskał władzę nad całą rodziną. Reżyserka skupiła się jednak nie na postaci oszusta, ale na jego ofiarach. Co sprawiło, że mu ulegli? Jego sprawność socjotechniczna czy wyrok siły wyższej?

Cywińska sięgnęła po środki znane z „Tanga” Zbigniewa Rybczyńskiego, animowanej metafory nakładania się ludzkich losów w ciasnej przestrzeni pokoju. Przy zastawionym do uroczystego obiadu stole pojawiają się najpierw trzy nieme staruszki. Siwe, drob-



Danuta Szaflarska (z lewej), Wojciech Pszoniak, Maria Mamona i Małgorzata Rożniatowska (stoi) w „Waszej Ekscelencji”

ne, ubrane w identyczne garsonki, wydają się trzema wersjami tej samej osoby przesuniętymi w czasie o kilka filmowych klatek. Motyw jak z „Tanga” powróci w drugiej części, gdy do pokoju wpadnie dziecinnie piłka (jak w pierwszym obrazie nagrodzonego Oscarem filmu).

Scenografia zbudowana ze ścian w modnych seledynach i pastelach oraz z mebli vintage, jakie spotkać można w kultowych klubach, to już język

współczesny. Charakterystyczny styl scenografki Małgorzaty Szczęśniak był długo znakiem rozpoznawczym Teatru Rozmaitości. Tam też pleksi i metal zderzały się z wyrazistymi barwami, a nowoczesny design – z obiektami kultu. Tym razem obok siebie znalazło się siedzisko z metra i ikona. Przed nią pali się wieczna czerwona lampka. Nie jest to więc czas ludzki, ale boski, w którym wszystko nieustannie odnawia się i ginie.

Kiedy na scenę przy końskim rzeniu i łomocie wchodzi młody Sergiusz (Maciej Marczewski) wezwany z Petersburga dla ratowania sytuacji, jest zrezygnowany, jakby po raz kolejny musiał zacząć tę samą beznadziejną walkę. Jego wuj, pułkownik (Wojciech Pszoniak), pełen jest jednak energii i gotowości działania. Niczym Louis de Funès przecina powietrze ruchami wyrzucanych i zaplatanych pobożnie dłoni. Mówi szybko, z pokorą arystokraty zamienio-

nego w kelnera, z powściągliwością konspiranta. Chce uratować przed Fomą ukochaną Nastienkę (delikatna, poważna Monika Kwiatkowska-Dejczner) i wydać dziewczynę za Sergiusza.

Sam tyran każe długo na siebie czekać. Pojawia się w szlafroku i białym, z bezładnie rozrzuconymi strakami włosów. Ma w sobie coś z hipisowskiego guru, który bombardując miłością, odbiera zdolność myślenia. Czeka na niego dwór złożony z dziwaków i marionetek. Dominuje wśród nich Szaflarska, powiększona przez wózek inwalidzki i monstrualną fryzurę Margaret Thatcher. Reszta to bezwolne cienie, które czasem wyrwają się na chwilę z marzmu, by coś wykrzyknąć czy zapłakać. Pszoniak wśród huku piorunów wyrzuci go w końcu przez foliowe okno, przywróci porządek, ocali część Nastienki. Ale Foma wraca, a jego przybycie akcentuje to samo rzenie, które sprowadziło Sergiusza. Wszystko od początku? Wiele na to wskazuje.

Bohaterom cały czas towarzyszy natrętny dźwięk much. Czyżby były to „Muchy” z Jeana Paula Sartre’a przypominające, że aby odzyskać wolność, nie wystarczy zabić tyrana, ale trzeba jeszcze mieć wewnętrzną odwagę? Czy z filmu „Władca much” pokazującego, że najgroźniejszym tyranem jest niewiedza i strach? Cywińska wprowadziła na scenę Współczesnego nie tylko żywą refleksję, ale też nowoczesną estetykę, której od dawna tam brakowało. Zamiast łatwych aluzji do współczesnych tyranii zbudowała klimat rodzajowości z elementami absurdu i mistycyzmu. I co z tego, że niektóre elementy (chór trzech staruszek, scenografia) należą do kategorii „już widziane na innych scenach”? Skoro wszystko się powtarza... ◆